



Kochani...

Zakończyliśmy nasz pierwszy wyścig w rozwiązywaniu rebusów i zagadek. Na ogół sporo Was stanęło do tego wyścigu, ale jednak jeszcze ciągle mało. Mam nadzieję, że jak „Krasnoludki” ogłoszą drugi taki wyścig, staniecie wszyscy. No, bo jakże inaczej ja się przekonam, że te małe drukowane „Krasnoludki” podobają się Wam, że lubicie je czytać, że interesujecie się tem, co tam piszę. Pierwszą nagrodę otrzymała Zosia Daukszte z Daugawpilsu, zdobywając 56 punktów. Drugą otrzymali: Basia Tomaszewiczówna z Rezekne i Mieczuś Kokin z Daugawpilsu, mając po 53 p. każde. Trzecią, otrzymał Zygmus Raubiszko z Daugawpilsu, za 51 zdobytych punktów.

W środku numeru dzisiejszego „Krasnoludków” zobaczycie całą tabelkę z przyznanymi punktami i rozwiązania wszystkich rebusów i zagadek, które podlegały wyścigom. Każde z Was, komu było trudno rozwiązać jaki rebus, powinno teraz przyjrzeć się rozwiązaniu i popatrzeć jeszcze raz na dany rebus. A na drugi raz „Krasnoludki” koniecznie chcą dać więcej nagród, no, i oczywiście Ci-co teraz są na szarym końcu, muszą też znaleźć się na przodzie. Zgoda? Zaczniemy niedługo inne zawody, troszeczkę trudniejsze od tych co były. No, to byłoby wszystko co do naszego wyścigu.

A teraz nasze sprawy. Kochani... przysyłacie mi liściki, które są tak kochane, jak Wy sami. Widzę w nich Was samych, i choć nie wszystkich Was znam, kocham Was mocno i za tę pamięć o „Krasnoludkach” i za wszystkie, wszystkie sprawy, które poruszacie, za rysunekzki, które nam przysyłacie, a które są takie śliczne i za życzenia (napewno teraz bę-

dziemy żyli po sto lat i będziemy zawsze, zawsze zdrowi, bo Wy nam tego życzyście) i za te wiaduszki z maleńkich kwiatków, które nam przysyłacie, i za każde słóweczko, które do nas piszecie. Wszystkie „Krasnoludki” wierzą, że ta przyjaźń już między nami zostanie na zawsze, prawda? No, podajcie nam łapki, chcemy je uściśnąć, ale wszyscy, o tak, mocno. Ot, tak. A wiecie, że ostatnimi czasy, dużo Was widziałem, mówiłem Wam o „Krasnoludkach”, pamiętacie? I wtedy zobaczyłem jak Was jest dużo, i pomyślałem sobie, że jednak jeszcze do nas nie wszyscy napisali jaki liścik. Czyżby byli tacy nieśmiali? Ale przecież przed przyjacielem nie trzeba się niczego wstydić, a jeszcze tembardziej napisać do niego. Myślę jednak, że teraz mi odpowiecie. I na liścikach trzeba koniecznie pisać datę, żebym wiedział komu należy pierwszemu odpowiadać. Przyjaciele nasi z Daugawpilsu napewno nie widzieli nowej skrzyneczki do listów w Domu Polskim. Można tam rzucać listy. Jest Was tak dużo w Daugawpilsie, a drogę do skrzyneczki znalazł tylko jeden harcerz. Przekonajcie się sami, czy ją trudno znaleźć, a jak ją zobaczycie ręczę, że napewno weźmie Was ochota zaraz liścik napisać. Niedługo i w Liepaji założymy taką skrzyneczkę i wszędzie, wszędzie gdzie są nasi przyjaciele, którzy z nami korespondują (piszą do nas listy). I jeszcze coś Wam chciałem przypomnieć, gazetka jest Wasza i dla Was. Powiniście więc i do niej trochę pisać, próbujcie. Były przecież już początki. Pisałiśmy bajkę w zimie razem, pamiętacie? Potem kilkoro z Was napisało i dalej nie. Nawet i rysunekzki się skończyły. Poprawicie się? Wierzę, że tak.

Wasz Przyjaciel Krasnal

Skarga brzózki

Chylała się brzózka nieboga,
włosy rozplatała nad drogą:
„W innych drogach aleje biegną,
a ja jestem taka sama jedna,
a ja jestem samotna i biedna.
Rosłam tu i ja razem z siostrami,
wszystkie moje siostry połamały.
Jeden łamał, bo się ślały nisko,
drugi łamał je na biczysko.

Niema przy mnie ani jednej blisko.
Nikt mnie teraz od burz nie zaslania.
Czekam śmierci, chętnie pójdę za
nią,
Jestem smutna i krzywa i chora,
bo mi zbrakło do życia podpory.
Kaźda koza zdziera ze mnie korę!“
Cała szkoła tamtą drogą jechała.
Cała szkoła nad tą brzózką płakała.

O czym piszą Krasnalki

W ciemnym borze, gęstym, siwym
borze,
kiedy pachną paprociowe liście,
psitre krasnalki siadły na murawie,
tuż pod grzybem, zdobnym
płomieniście.
Rozłożyły księgę, księgę starą,
co lat z tysiąc dźwiga już na
grzbiecie,
by w niej pisać przez caluśki ranek...
(O czym pisać — powiem wam
w sekrecie).
A ta księga (dziw-że to nad dziwy),
bo w niej milczkiem, na leśnej
polanie
długobrode krasnalki-mądrale
zapisują — dzieci sprawowanie.
Chociaż w boru pod poprzecią
siedzą,
wszystką dziatwę znają, jakby
zbliska
i o wszystkim piszą prawdę szczerą
na karteczkach niegrubszych
od listka.
Więc, gdy latem dzieci w las pobiegną
w przeradosnej wakacyjnej dobie,
ani wiedzą, jak pod sosną, zdala
siwy krasnal piórkiem
sobie skrobie...
O Hanusi, że ploszy zajączka,
zaś o Janku, że borówki depeze,
o tem jak Ryś zjadł wileczą jagodę,
jak Lech z Tadkiem coś o gniazdkach
szepcze...

Skrobie krasnal, czasem brodą
trząśnie,
czasem westchnie, kapturkiem
pokiwa.
I tak pisze całe, całe lato,
gdy to dziatwa często w lesie bywa.
Zaś jesienią, skoro wrzos zakwita
i na drzewach więdną liście złote,
siwy krasnal braci swych
przyzywa,
boć ma wtedy nielada robotę.
Siedzą sobie dziwoludki kołem
i spisują pięknem rondem zglądka
wszystkie sprawy, o czym z wiatrem
gwarzą:
jak się w szkole sprawuje
gromadka.
Wietrzyk-spryciarz podpatrzy,
podslucha,
a gdy z wieścią na polankę zleci,
hej — dopieroż trudzą się
krasnale,
by wczas spisać, jak się uczą dzieci.
Więc — osobno, na kart jasnej bieli
najczarniejszym z języn
atramentem —
szkolnych figlów, historyj bez liku,
co się płaczem kończą i lamentem.
O tem także napiszą niemylnie,
kto leniwy, krnąbrny i uparty...
Chcecie — wiercie, lecz, że takich
wielu,
o tem dobrze świadczą księgi karty.

Kto wzbogacił spiżarnię Europy

Europa wydawała tak mało jarzyn, przypraw i owoców, że wszystkie części świata musiały złożyć się na wzbogacenie i urozmaicenie naszej kuchni.

Weźmy choćby Łotwę. Jakie znajdziemy w niej zboże dziko rosnące? Żadnego. Jakie jarzyny? Żadnej, oprócz szczawiu. Jakie przyprawy? Chrzan. Jakie owoce? Poziomki, czernice, borówki, leśne maliny, jeżyny, berberys, orzechy laskowe, ulęgałki i jabłka leśne. Dodajmy do tego miód, grzyby i — koniec. Wszystko inne zostało sprowadzone.

Zwierzęta i ptactwo domowe pochodzą z Azji i ludy, które stamtąd przywędrowały do nas, zabrały je ze sobą, jak również nasiona zbóż.

Pszenicę, sprowadzili Rzymianie z Azji Mniejszej; ryż z Egiptu; kapustę i cebulę z Egiptu; drzewa pomarańczowe i cytrynowe z Azji; migdały i słodkie kasztany z Syrii; orzechy z Turkiestanu; z Persji brzoskwinie. Rzodkiew i buraki pochodzą z Chin.

Mądry cesarz Karol Wielki, który żył w IX w., dbając o wyżywienie ludu, sprowadził ze Wschodu do Niemiec rośliny strączkowe, marchew, brukiew i ogórki. Kazał też zakładać przy domach sady i warzywniki.

Cukier z trzciny cukrowej, oddawna używany w Indjach i w Arabji, długo nieznany był w Europie. Owoce smażone w miodzie stanowiły jedyną łakotkę Rzymian. W r. 996 cukier po raz pierwszy zjawia się w Wenecji, prowadzącej ożywiony handel ze Wschodem, ale rozpowszechnia się dopiero skutkiem wojen krzyżowych.

W r. 1746 aptekarz berliński Markgraf powziął myśl wyrabiania cukru z buraków, a w r. 1801 Francuz Achad zakłada pierwszą cukrownię na Śląsku.

Szparagi rosną dziko na Korsyce i w Hiszpanji, ale dopiero przez uprawę nabrały wybornego smaku, tak samo, jak pochodzące z wyspy Krety kalafjory, które rozpowszechniły się późno: w XVIII-y wieku. Orzechy włoskie przywiózł do Polski św. Jacek Odrowąż. Pory, seler, pietruszkę i t. d. sprowadziła królowa Bona i stąd ich nazwa: włoszczyzna.

Odkrycie Ameryki wpłynęło na wzbogacenie naszej kuchni. Mniejsza o ananasy, przywiezione przez Kolumba z Gwadelupy; mniejsza o słoneczniki, dostarczające dobrego oleju, ale kakao starowi bardzo cenny nabytek, kukurydza również, a już nieobliczoną wartość mają pochodzące z Peruwji ziemniaki.

W XVII-y m. przywiózł ziemniaki Anglik Drake. Ale z początku podawano je tylko na stołach królewskich i magnackich. W Warszawie ogrodnik Łuba zaopatrywał w nie kuchnie Jana III.

Nie można było przekonać ludzi o ich użyteczności i dopiero w drugiej połowie XVIII-go w. ogrodnikowi francuskiemu Parmentier udało się przełamać tę niechęć.

Dzięki postępom sztuki ogrodniczej, posiadamy teraz nowe, nieznane naszym dziadom i pradziadom odmiany jarzyn i owoców, które pięknnością i smakiem przewyższają dawne gatunki.

Kawa, herbata, kakao, tak rozpowszechnione teraz napoje, niedawno dostały się do Europy. Po odsieczy Wiednia, w r. 1685 założył tam pierwszą kawiarnię Polak, Kulczycki, z zapasów znalezionych w obozie tureckim. Kakao pojawiło się w XVIII-y m. w., a herbatę chińską zaczęto pić w Europie dopiero w XIX-y m.

Badając historjeżywiania się ludzkości, widzimy, że klasy uboższe odżywiają się coraz to lepiej i obficiej. To, co niegdyś było przysmakiem, podawanym tylko na stołach bogaczy, dziś stało się dostępne nawet dla niezamożnych. Sprawili to szybki i tani przewóz kolejami i parowcami. Dzięki nim wieśniak nasz jada ryż, sprowadzony z Indyj, a robotnik angielski — befsztyk z mięsa z Australji.

Jednym z dobroczyńców ludzkości był kucharz francuski Appert, który w r. 1805 wynalazł taki sposób konserwowania produktów, że przez czas dłuższy zachowują właściwy smak i wartość pożywną. Mięso, jarzyny i t. d., włożone w puszki blaszane z małym otworem, poddaje się działaniu bardzo wysokiej temperatury. Gdy z puszki wyjdzie powietrze, wyciśnięte przez parę ctwór zamyka się szczelnie. Wyuażalek nieoszacowany dla żeglarzy i podróżników.

Wasi rówieśnic

Eskimos



Na dalekiej, dalekiej północy
w domkach mieszkamy ze śniegu
i rzadko biały dziób okrętu
do naszych kieruje się brzegów.
Czarna noc nas pół roku okrywa
i tylko zorza polarna nam świeci,
a matka — kołysankę śpiewa,
na plecach nosząc swe dzieci.

Murzynek



Z gorącej, słonecznej Afryki,
gdzie słońce żarem parzy,
ja jestem mały murzynek,
Zanzibu o czarnej twarzy,
To u nas żyją słonie
i innych zwierząt tyle,
to u nas jest wielki baobad
i palmy i daktyle.
Dawniej — porywano murzynów,
sprzedawano ich, jak zwierzęta.
O, Zanzibu dobrze wie o tem —
Zanzibu o tem pamięta.

Chińczyk



Ja jestem Li-fu-Czań
i warkocz mam wspaniały.
Żółta jest moja twarz,
bo jestem Li-fu-Czań,
więc, jeśli rozum masz,
zgadniesz, żem Chińczyk mały.
Ja, mały Li-fu-Czań
wiele roboty mam,
by poznać wszystkie litery.
bo pomyśl tylko sam:
u nas — tysiące ich jest,
u ciebie —dwadzieścia cztery!

y z całego świata

Indjanin

Mnie każdy pozna chłopak,
tylko spojrzysz na moje czoło.
— Sokole Oko, Wielki Wąż! —
Powita mię wesoło.
Lecz gdy uśmiecha się do mnie,
czyż nie pamięta, nie wie,
że biali zniszczyli mój naród
w nierozumnym, szalonym gniewie?
A jednak ja, chłopiec czerwony,
podam ci dłoń, bracie biały.
Obaj lubimy się bawić
i biegać przez dzień cały.
Aby nie było już wojny,
kłótni, nędzy i głodu,
przyjmij tę fajkę pokoju
od czerwonego narodu.



Mała Mery z Ameryki

Kiedy u nas wieczór zapada,
kiedy mama do snu już woła,
małej Mery z dalekiej Ameryki
słońce spędza sen z jasnego czoła.
Do dalekiej Ameryki — okrętem
dnie i noce długo jechać trzeba.
Gdy ty wstajesz i bawisz się
w słońcu,
złote gwiazdy mrugają tam z nieba.



Norweg

Jestem Knut, mały Norweg —
słyszeliście o nas ze szkoły?
Mówicie, że kraj nasz ponury?
Dla mnie on jest wesoły.
Długie zakosy fjordów,
śnieg biały skrzy się i świeci,
góry, doliny, jeziora
to raj dla naszych dzieci.
Jak u was w szkole buty
jeden o drugi oparty,
tak u nas stoją pod ścianą
długim szeregami — narty.



Tato z Antkiem

Antek wie, że Tacie coś dolega. Tato wie, że Antek coś przeczuwa. Tato i Antek znają się dobrze, znają się od dziesięciu lat, bo tyle lat ma Antek. Po kolacji Tato z Antkiem wychodzą przed dom.

Obaj mają ręce w kieszeniach. „Wiesz, synku”, mówi Tato, tracę posadę. „Wymówiono mi od jesieni. Powiem Mamie po pierwszym”. Antek bierze Tatę pod ramię. Idą się trochę przejść po drodze.

Zniszczona książka

Witek, jako małe dziecko, stracił matkę. Umarła na suchoty, to też ojciec jego, w ciągłej obawie o zdrowie jedynaka, otaczał go troskliwością wprost przesadną.

Do dwunastu lat chłopiec uczył się w domu sam, z nauczycielem, aby nie zaziębiał się chodząc do szkoły. Nie wolno mu było bawić się w ogrodzie z nieznanymi dziećmi, ani też brać książek z publicznej czytelnicy w obawie przed zaraźliwą chorobą. Książki do nauki miewał też tylko nowe, wprost z księgarni.

Ach, te książki! Witek obchodził się z nimi po macoszemu. Po kilku miesiącach szeregi „pięknie umundurowanego wojska” na jego półce zmieniały się w zgraję żebraczków, w „tadrachy”, jak mawiała Marejanna.

Ośle uszy! Fruwające kartki! Wyrwane okładki! A zabazgrane!... Bo pocóż bruljon czy dziennik, jeżeli przedziej zapisze się zadane lekcje wprost w książce, a co niepotrzebne wykreśli się pięknym zygakiem?

W tym roku lekarz pozwolił oddać Witka do szkoły.

Cóż za radość! Czterdziestu kolegów! A sąsiad z ławki, Mieczek, mieszka na tej samej ulicy i jest najmilszym chłopcem pod słońcem!

Właśnie opowiadali sobie jakieś ciekawe historie podczas dużej pauzy, kiedy nadszedł młodszy brat Mieczka, Stefek, i z miną zafasowaną odciągnął go za rękaw na bok.

— Czego, bąku? — pyta niecierpliwie Mietek.

— Widzisz... wymieniłem już zeszłoroczne książki... Ale nie wystarczy...

— Kup tylko najpotrzebniejsze... Nie ma pieniędzy w domu.

— Właśnie... Tylko najpotrzebniejsze... I same używane... A na geografję nie mam.

Witek słyszał doskonale rozmowę chłopców. Równocześnie zauważył mocno przyciasny mundur kolegi i polatane spodnie jego braciszka. Zrobiło mu się głupio. Przecież tę geografję ma w domu. Ale jaką!... Na wystawie „tadrachów” na pewno dostałaby złoty medal. W dodatku na kilkunastu stronach powypisywał swoje nazwisko.

Witek zbiera całą odwagę i podchodzi do braci.

Słuchajcie, ja mam tę geografję... Tylko tak się zniszczyła, że wstyd mi ją dawać komukolwiek. Ale... jeśli się nie pogniwacie...

W tej chwili Stefek stanął na rękach na dowód, że nietylko się nie gniewa, ale szaleje z radości.

Tak więc nieszczesny „tadrach” zmienił właściciela. Coprawda pod warunkiem, że nigdy nie będzie zabrany do szkoły. Bo taki brudas, a tu wszędzie Witkowy podpis!

Równocześnie Witek zaciął się w sobie, że teraz będzie szanował książki. Mogą służyć nie jemu jednemu. A tyle radości można nimi sprawić kolegom, którym rodzice nie mogą kupić książek!

Nasze listy

Daugawpils

Zosia Daukszte — Liściki Twoje otrzymaliśmy. Odpowiedź z nagrodą pewnie już otrzymałaś. Napisz nam, czy ci się podoba ta książka.

Rezekne

Basia i Zbyszek Tomaszewice. — Czy list mój otrzymałaś, Basiu? Posłaliśmy Ci „domino“. Na drugi raz dostaniesz coś ładniejszego, zgoda? Zbyszkowi też odpowiedzieliśmy.

Daugawpils

Mieczuś Kokin. — A czy Ty, Mieczusiu, grasz w szachy?

Zygmus Raubiszko. — Jakże Ci się podoba nagroda? Będziesz mógł z niej czerpać dużo gier. Czy list mój otrzymałaś?

Ryga

Ewald i Ilmar Libertowie. — Napewno potrafilibyście wziąć pierwszą nagrodę,

dlatego nie rozwiązaście wszystkich rebusów?

Janina Korzeniowska. — Kochanie, nie wiem skąd jesteś. Napisz nam swój adres, dobrze? Odpiszemy Ci liścik, gdzie postaramy się odpowiedzieć na wszystkie pytania.

Pasienne

Jadzia Zaszczeryńska i Zela Aleksandrowiczówna. — Na Wasze liściki odpisałem, czy otrzymałyście odpowiedź?

Stasia Zabłudowska. — Czy dostałaś już numer „Krasnoludków“ na nowy adres?

Ryga

Romek Mierzwiński Warnowice-Mikołaj Wróblewski i Zosna - Zela Salcewiczówna. — Na Wasze liściki posłałem odpowiedź do domu, czyście dostali?

Wyniki wyścigu

Rozwiązania

Z numeru 19. Logogryf — Krasnoludki, znaczenie wyrazów: 1 — kora, 2 — rana, 3 — arka, 4 — sala, 5 — noga, 6 — arka, 7 — lasy, 8 — ucho, 9 — dary, 10 — kora, 11 — igła. **Rebus** — Żelazko służy do prasowania.

Z numeru 20. Logogryf — Sobieski, znaczenie wyrazów: 1 — san, 2 — osa, 3 — bór, 4 — lza, 5 — era, 6 — sos, 7 — kos, 8 — Ira. **Rebus** — Waszyngton, Pułaski i Kościuszko walczyli za wolność Ameryki. **Rebus** — Pająk przedzie pajęczynę.

Z numeru 21. Rebus — Okręt zarzuca kotwicę.

Z numeru 24. Rebus — Natura ciągnie wilka do lasu. **Rebus** — Zabawki na choinkę. **Rebus** — Kukurydza. **Zagadka** — Strach. **Zagadka** — Zegar.

Z numeru 26. Zagadka — Piła. **Zagadka** — Las-lis. **Figle** — Pierogi — Minogi. **Rebus** — Pod stołem stół stoi.

Z numeru 27. Logogryf — Krasnoludki. Znaczenie wyrazów: 1 — krowa, 2 — rak, 3 — Antoni, 4 — sokół, 5 — noga, 6 — osa, 7 — lament, 8 — ul, 9 — derkacz, 10 — król, 11 — igła.

Figura mag. — Polska. Znaczenie wyrazów: 1 — P., 2 — khor, 3 — hale, 4 — Polska, 5 — rekin, 6 — an.

Suma punktów do osiągnięcia — 56.

Tabela uczestników wyścigu i ilość zdobytych punktów

- 1 — Zosia Daukszte — Daugawpils, punktów — 56.
Nagroda „Książka o Polsce“.
- 2 — Basia Tomaszewiczówna — Rezekne punktów — 55.
Nagroda Gra „domino“.
- 3 — Mieczuś Kokin Daugawpils, punktów — 53.
Nagroda Gra „szachy“.
- 4 — Zygmus Raubiszko — Daugawpils, punktów — 51.
Nagroda Książka „Antek Cwaniak“.
- 5 — Ewal i Ilmar Libertowie — Ryga, punktów — 49.
- 6 — Romek Mierzwiński — Ryga, punktów — 44.
- 7 — Cześć Szklennik — Daugawpils, punktów — 42.
- 8 — M. Wróblewski — Warnowice, punktów — 59.
- 9 — Wala Chszczanowiczówna — Daugawpils, punktów — 38.
- 10 — Helenka Berdygan — Ryga, punktów — 24.
- 11 — Fela Aleksandrowiczówna — Pasienne, punktów — 25.

Pozatem mniej niż 10 punktów otrzymali: Jadzia Zaszczeryńska i Fabjan Bankowski z Pasienne i Oleś Guzikat z Liepaj.

Rzeczy ciekawe

Jak się pije herbatę

W Japonii picie herbaty jest istną ceremonią religijną. Każdy robotnik nosi ze sobą specjalny kociołek do jej nagrzewania.

Rosjanin nie obyłby się bez samowaru, który jest nieodzownym „meblem” każdego mieszkanca. Rosjanin pije herbatę mocno osłodzoną, a przy każdym jej łyku spożywa kawałek cukru.

W Tybecie pijają herbatę z masłem, co uważane jest tam za największy przysmak. W Birmie i Bucharze młoda para małżeńska zamienia pomiędzy sobą liście herbaty, umoczone w oliwie. Ma to być symbolem długich lat szczęścia w zgodzie i w miłości. To też herbata na ucztę weselnej odgrywa poczesną rolę.

Jak długo żyją niektóre stworzenia

Jak badania wykazały, są tylko cztery stworzenia, które rzeczywiście dłużej żyją na świecie niż ludzie. Przedewszystkiem olbrzymie żółwie przekraczają czasem wiek 150-ciu lat, a możliwe jest także, że wiek ich dochodzi i do 200-tu lat. Następnie pod względem długowieczności idą karpie, których wiek stwierdzono dowodami na 150 lat. Później w szeregu pierwszeństwa idą: — białogłowe sępy do 118-tu lat; orły skalne do 104-ch lat; kruki, wrony i papugi osiągną wiek stu lat.

Do ryb długowiecznych zaliczyć można łososia z wiekiem 72-ch lat, rekina, który dożył 68 lat, oraz pewną odmianę skorupiaka, który w laboratorium zoologicznym dożył wieku 66 lat.

Ze świata owadów zanotowano pewną odmianę robaczków świętojańskich, których wiek obliczono na 37 lat, odmianę wielkich mrówek, żyjących 13 lat; pchłę, żyjącą siedem tygodni i muchę domową, żyjącą 34 dni.

W zapiskach naukowych znajdują się dowody, że pewna ropucha żyła 36 lat. Lwy i tygrysy rzadko żyją dłużej jak dwadzieścia pięć lat, a tylko jednego kota

domowego zanotowano z wiekiem czterdziestu lat. Psy najdłużej żyją 55 lat, konie czterdzieści lat, a krowa 25 lat. Najkrótszy jest żywot niektórych okazów w świecie owadów, ponieważ są między nimi i takie, które nie żyją nigdy dłużej, jak dwie do trzech godzin.

Wszystkie te obliczenia wieku zwierząt i ryb są dokonywane na okazach żyjących w niewoli i być może, że zwierzęta i ryby przebywające na wolności dochodzą czasami dłuższego wieku.

Ola i babula

Tato z Olkiem nie wrócili. Mamy nie było w domu. Ola była sama. Coś poruszyło klamkę. Coś posunęło słomianką — ktoś zastukał. „Kto tam?” pyta Ola. „To ja, stara babula”. Otwiera Ola, a na słomiance stoi babula staruszka, taka biedna. Ola jej dała kubek herbaty i swoją bułkę. Na kolację już Ola bułki nie miała, bo nie było bułek. Ola piła tylko herbatę.